Rok II Tarnów, dnia 19 sierpnia 1934 Nr. 33

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



„Dożynki“ kapłańskie w Okulicach k. Bochni. (Artykuł na stronie 4-tej)

„CARITAS“

Do P. T. Parafjan Katedralnych w Tarnowie w sprawie opieki nad ubogimi

Idąc myślą wstecz w czasy, choćby przedchrześcijańskie, zauważymy, że sprawa opieki nad biedakami, zawsze była żywotna. Zawsze bowiem byli ludzie lepiej i gorzej sytuowani, ludzie zdrowi i zdolni do pracy, jakoteż ludzie chorzy, upośledzeni lub bezradni kalecy.

W ostatnich jednak czasach, zagadnienie stosunku bogatszych do ubogich i odwrotnie, staje się coraz żywotniejsze.

Olbrzymie rzesze głodnych, chorych i biednych wyciągają dziś do nas ręce i błagają o pomoc. Tuż obok nas, na teryorjum naszej parafji katedralnej, nędza, głód, a co gorsza rozkład moralny pochłania dziesiątki, a może setki ofiar. Brak zorganizowanej opieki materjalnej i moralnej nad biednymi jest powodem, że wielu z nich pogrąża się w odmęcie złego i wielu nadużywa ludzkiego miłosierdzia ze szkodą prawdziwie ubogich, pozostających bez środków do życia.

Kościół katolicki zawsze interesował się żywo sprawą biednych. Dzięki jego trosce pięknie rozwijała się poprzez wieki dobroczynność i prywatna i zakładowa. Dziś, wobec ogromu zadania, chce Kościół nadać tej akcji inną nieco formę; chce ją skoordynować i prowadzić według jednego planu i jednej linji.

Na wezwanie Episkopatu powstają w pojedynczych diecezjach centrale dobroczynności katolickiej pod nazwę „C a r i t a s“, a po parafjach t. zw. Wydziały parafjalne „Caritas“.

Zadaniem ich jest: szerzyć i pogłębiać ducha czynnej miłości bliźniego, łączyć razem osoby i zrzeszenia, które chcą pomagać bliźnim, reprezentować sprawę dobroczynności katolickiej wobec organów państwowej i samorządowej opieki społecznej, udzielać pomocy żebrzącym i wyszukiwać istotnie ubogich, tak pod względem materjalnym jak i moralnym oraz zwalczać niezdrowe, bezkarne i niemoralne żebractwo.

W tym celu Wydział tworzy biuro dla ubogich, z tak zwaną „Siostrą parafjalną“, organizuje zebrania i wykłady i stara się budzić i rozwijać działalność charytatywną istniejących już, podobnych Stowarzyszeń.

Na czele organizacji stoi Zarząd złożony z osób, które tę sprawę należycie oceniają i popierają.

Taki Wydział parafjalny „Caritas“ istnieje już od 2 miesięcy przy tutejszej parafji. Stworzono nawet przed paru tygodniami osobne placówki „Caritas“ dla wsi podmiejskich. Obecnie Wydział czyni starania około pozyskania jaknajwiększej ilości członków, którzyby bliżej zajęli się sprawą i umożliwili pchnięcie tej akcji naprzód.

Kto zapisze się na członka „Caritas“, wpłaca co miesiąc do biura „Caritas“ pl. Katedralny 6, kwotę dobrowolnie zadeklarowaną, ponad 50 groszy, według zamożności; tutaj otrzymuje tabliczkę z napisem: „Członek Wydziału parafjalnego „Caritas“. Jałmużnę wydaje za mnie biuro „Caritas“. Tę tabliczkę umieszcza na drzwiach swego mieszkania lub sklepu i temsamem uwolniony jest od natręctwa żebraków, którzy mają udawać się po wsparcie do biura „Caritas“. Urzędująca tamże codziennie od godz. 8 do 12 „Siostra parafjalna“ posiadająca w tym kierunku specjalne wykształcenie, prowadzi dokładną ewidencję ubogich oraz księgę wpłat członkowskich. Po południu natomiast taż sama „Siostra“ sprawdza osobiście prawdziwość zapodanych przez biednych adresów, bada na miejscu ich warunki życiowe, materjalne i moralne i stosownie do tego kieruje wsparciem na rzecz tychże. Odkąd ktoś został członkiem „Caritas“ i na drzwiach swego domu umieścił specjalną tabliczkę członkowską, nie powinien stanowczo wydawać w domu jałmużny ani w pieniądzach ani w bloczkach „Caritas“. Te ostatnie służyć mogą temu, który chce dawać więcej, tylko na ulicy. Tak więc „Caritas“ z jednej strony zapewnia prawdziwie biednym opiekę materjalną i moralną, zaś z drugiej strony stara się ukrócić rozpanoszone żebractwo. Stając niejako w pośrodku między bogatszymi i ubogimi, stara się „Caritas“ swą działalnością wypełnić tę przepaść socjalną, jaka powstała między nimi, oraz dąży do uzdrowienia stosunków społecznych.

Wydział parafjalny „Caritas“ zdaje sobie sprawę z tego, jak wielkie ma pole działania i jak wzniosły jest jego cel, ale dlatego też ogląda się za chętnymi współpracownikami i propagatorami tej wspólnej sprawy. To też zwracamy się z gorącem wezwaniem do całego katolickiego społeczeństwa parafji katedralnej, ażeby z prawdziwem zrozumieniem ważności tej akcji, poparło ten ruch, któremu na imię „Caritas“ t. j. miłość bliźniego — ruch, który w innych krajach już dawno cieszy się pełnem uznaniem i pięknemi rezultatami. Wiemy dobrze o tem, że dziś całe społeczeństwo wysila się, ażeby przyjść z pomocą nieszczęśliwym powodzianom, ale musimy również pamiętać o tych, którzy wśród nas żyjąc, do nas błagalne wyciągają ręce. Zrozumiejmy, że chodzi tu już nie tylko o to, co wypada, ale co jest naszym świętym obowiązkiem, jako chrześcijan. Od zrozumienia bowiem ważności i konieczności tej akcji charytatywnej, oraz od pełnego jej poparcia, zależy jej rozwój i skuteczność.

Zarząd Wydziału „Caritas“
przy parafji katedralnej w Tarnowie.

Tarnów, dnia 12 sierpnia 1934.

Ewangelja na 13 niedzielę po Zielonych Świątkach

(Łuk. 17). *W on czas, gdy Jezus szedł do Jeruzalem, szedł środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżało mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli zdaleka i podnieśli głos mówiąc: „Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!" Których, gdy ujrzał, rzekł: „Idźcie, okażcie się kapłanom" I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga. I upadł na oblicze u nóg Jego dziękując. A ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: „Zali nie dziesięciu jest oczyszczonych, a dziewięciu kędy są? Nie jest znaleziony, którYby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jeno ten cudzoziemiec?" I rzekł mu: „Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła".*

* * *

Czy jesteśmy katolikami?

Wartość cierpienia.

Błogosławione są owoce krzyża. Bylebyśmy je tylko umieli ocenić i wyzyskać!

Krzyż zwraca nas do Boga. W powodzeniu zapominamy nieraz o Stwórcy swoim, przywiązujemy się nadto do stworzeń, do ludzi, do pieniędzy, majątku. Krzyż pokazuje nam znikomość i marność rzeczy doczesnych, a podnosi ku Bogu, przypomina nam, że od Niego we wszystkiem zależni jesteśmy, że u Niego powinniśmy szukać ratunku. Krzyż uczy człowieka modlić się. Opowiadają, że w czasie ostatniej powodzi w pewnej miejscowości jedna część mieszkańców modliła się do Boga o pomoc, a druga pracowała nad umocnienieniem wałów na Wiśle. I tak szło na zmiany. O jak serdeczna i gorąca musiała być ta modlitwa zagrożonych nieszczęściem!

Krzyż oczyszcza i uszlachetnia człowieka. — Ileż to razy słyszeliśmy już to zdanie: Jak stal hartuje się w ogniu, tak dusza ludzka oczyszcza się i uszlachetnia w cierpieniu. W cierpieniu poznajemy lepiej nasze grzechy, odrywamy się od nich, oczyszczamy duszę, uczymy się cnoty i czyści, szlachetni wzlatujemy ku Bogu. Bóg dopuszcza cierpienie na złych, by ich przywieść do upamiętania, a na dobrych, by się stali jeszcze lepszymi, by się odrywali od świata, a łączyli coraz ściślej z Bogiem.

Wartość krzyża rozumieli dobrze Święci, to też bez niego żyć nie mogli i o krzyż Pana Boga prosili. — Św. Teresa, wielka założycielka zakonu Karmelitanek, powtarzała często: „Panie, daj albo cierpieć, albo umrzeć!" A święty proboszcz z Ars Jan Vianney mawiał: **„Największym Krzyżem jest: nie mieć krzyżów.** O, jak dobrze jest umierać, gdy się żyło na krzyżu!"

I o tem pamiętać nam trzeba, że jak po Golgocie przyszło zmartwychwstanie, tak i nam po gorzkich chwilach cierpienia zaświeci słońce. — W nagrodę za chętne dźwiganie krzyża da nam Bóg pociechę. Zagoją się i zabliźnią rany, obszary spustoszone zazielenią się i zakwitną nowem życiem. Wszak już dziś natchnął Bóg wiele serc litością wielką i współczuciem, że odejmując sobie od ust, spieszą zrujnowanym z pomocą. Ufajmy, że Bóg i dobrzy ludzie nas nie opuszczą!

I jeszcze jedno. Powiada niejeden: Krzyż mój jest zbyt ciężki, udźwignąć go nie mogę! Czy to prawda? Bóg, dopuszczając krzyż na ciebie, udziela ci swej pomocy, łaski, — byś mógł ten krzyż unieść. Bóg dobiera krzyże tak mądrze, że mybyśmy z pewnością nie potrafili lepiej tego uczynić.

Gdy myślę o tem, przypomina mi się legenda o człowieku, który narzekał bardzo na ciężar swego krzyża. Raz zaprowadził anioł tego człowieka na miejsce, w którem było mnóstwo różnych krzyżów i kazał mu sobie krzyż wybrać. Wybiera ów człowiek i próbuje, ale jakoś odpowiedniego dla siebie dobrać nie może. Wreszcie natrafił. Uradowany chwali się tem przed aniołem, a ten, spojrzawszy na krzyż, zwraca mu uwagę, że wybrany przez niego krzyż, to ten sam, który on przedtem z dopustu Bożego dźwigał. — Od tego czasu nie szemrał już ów człowiek, ani nie narzekał, tylko dźwigał swój krzyż cierpliwie.

Tak i my, jeśli chcemy być prawdziwymi katolikami, nieśmy krzyż swój ochotnie za Boskim Zbawcą naszym i zbierajmy z tego krzyża owoce ku żywotowi wiecznemu! Nie naśladujmy Szymona Cyrenejczyka gardzącego krzyżem i wzbraniającego się krzyż nieść, ale go naśladujmy, gdy ten krzyż dźwiga chętnie, z miłością, gdy go kocha! A choćby ten krzyż nasz był bardzo ciężki, choćbyśmy nawet pod nim upadali, to Zbawiciel nasz będzie dla nas Cyrenejczykiem, pomoże nam powstać, ulży nam i przy Jego pomocy zaniesiemy krzyż nasz na miejsce przeznaczenia.

Więc wgórę serca! Otrząśnijmy się z ponurych i rozpaczliwych myśli! Weźmy się do pracy! Ukochajmy nasz krzyż! Wspomnijmy na słowa Świętego: „O, jak dobrze jest umierać, gdy się żyło na krzyżu!"

Przyjaciel z nad Wisłoki

W Redakcji „Naszej Sprawy" złożyli: Na powodzian: Ks. Prof. Zachara z Dąbrowy 50 Zł. Ks. Prof. Kruczek ze St. Sącza 20 Zł. P. Stefanja Żmuda w Piwnicznej 8 Zł.

Na fundusz prasowy: Ks. Prof. Sroka Stanisław 5 Zł. P. Turkiewiczowa 2 Zł.

„Bóg zapłać"

PODZIĘKOWANIE

Przew. Kanonikowi Sępkowi w Zdrochcu, za łaskawe przyjęcie nas na plebanję na czas powodzi i udzielenie pomocy żywnościowej składa serdeczne „Bóg zapłać"

Turkiewiczowa z dziećmi i rodziną

„Dożynki" duszpasterskie w Okulicach

Piękny to zwyczaj, gdy pracownicy rolni niosą plon swych letnich trudów gospodarzowi, z wesołym śpiewem na ustach
„Plon niesiemy — plon..."

— — — — — — — — — — — —

Takie dożynki obchodziła dnia 5 bm. parafja Okulice k. Bochni.

Były to dożynki duchowe.

Oto wdzięczni parafjanie, szczerze kochający swego ks. Proboszcza, mianowanego Prałatem Jego Świątobliwości, zgotowali Mu nielada uroczystość z okazji złotego jubileuszu Jego pracy duszpasterskiej w tej parafji. Czcigodny Jubilat, liczący 84 lat, z tych 58 w kapłaństwie, obrał tę ubogą parafję i przepędził w niej, pod opieką Cudownej Matki Boskiej Okulickiej całe pół wieku, na żmudnej pracy duszpasterskiej, znacząc ją świątobliwością życia i śladami dobrych czynów.

Na „uroczystość" przybył JE. Ks. Biskup Lisowski, P. Starosta Strusiński, P. Naczelnik Sądu Zapała z Bochni, liczne grono Kapłanów i rzesze wiernego ludu.

Po odśpiewaniu „Veni Creator", przemówił Ks. Biskup z ambony o posłannictwie kapłana, prosząc P. Boga o hojnę błogosławieństwo dla ks. Jubilata, który następnie odprawił sumę i osobiście udzielił Komunji świętej wielkiej liczbie wiernych.

Po sumie odbyły się prawdziwe „dożynki", gdy w czasie akademji ku czci Ks. Jubilata przesunął się przed Nim korowód pokoleń, — które w swej parafji wychował. Hołd rozpoczęły dzieci z Ochronki, po nich szły dzieci szkolne, młodzież Katolickich Stowarzyszeń, dorośli parafjanie, wreszcie starcy, którzy pamiętają całe pół wieku życia i pracy kapłańskiej Ks. Prałata. Żywo stanęły przed oczyma wszystkich parafjan dowody gorliwości młodego niegdyś kapłana, potem doświadczonego Proboszcza, wreszcie Jubilata, który oddał parafji siły całego prawie życia swego.

Inaczej też wyglądały Okulice w r. 1884, niż dziś wyglądają. Kościół uratowany przed grożącą mu ruiną, dom parafjalny wystawiony, ochronka, szkoła, kaplica w Dąbrówce, oddalonej od kościoła, to pomniki zapału i energji Ks. Prałata.

Ale ważniejsze są skutki pracy wewnętrznej, ukryte w duszach parafjan okulickich, szczerze pobożnych i przywiązanych do swego Duszpasterza, jak do ojca.

Uczestnicy z czcią całowali ręce Dostojnego Jubilata, jak dzieci i wymownie wypowiadali swe uczucia względem Niego, — a On jedną miał na wszystko odpowiedź: „Bogu dziękujmy za Jego wielką dobroć!"

Niechże Dobry Bóg błogosławi Mu i hojnie Go darzy Swą łaską przez długie jeszcze lata!

Każdy katolik czyta „Naszą Sprawę"!

Pątniczym szlakiem... (6

(Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej)

Kolacja — wśród której zaryczała syrena, — zawarczały śruby — jęknęły maszyny. Zakołysała się „Polonja" i zwolna wyjeżdża na morze. W mroku — po obu stronach statku — przewalają się fale z cichym jakby chrzęstem i ołowianym połyskiem lśni woda.

Dziesiątki osób, zasłuchanych w ciszę spokojnej nocy, patrzą w dal, w której wyłoni się Archipelag egiejski. — Pireus — Ateny. — 334 mil morskich — 622 klm. 576 m. Pogoda jak w legendzie, — typowa pogoda grecka. — Tylekroć opisywane, greckie słońce, rzuca na wszystko nieśmiertelny welon złudy!

Pireus z oddali widziany, powabny port, — z bliska brudny, niechlujny, a widziany z szerokiego bulwaru, spiętrzonego na wzgórzu, — zdaje się być pięknym! I oto stąpamy po tej sławnej, starożytnej Grecji, — należąc do pokolenia, co w młodości w szkołach średnich, kiepsko się orjentowało w piłce nożnej i różnych rekordach sportowych — lecz znało expedite Homera — starożytną mitologję, pokolenia romantyków, wykarmionych klasycyzmem. — Myśl, że Akropol mógłby zawieść, — nie odpowiedzieć zachwyconym młodzieńczym snom, ta myśl staje się okropną! A jednak zawiódł, skok jednodniowy w Grecję cóż może dać. Pobieżny przebieg ruin. Dostateczny, by zauważyć cechy ujemne, zbyt krótki, by odczuć piękno! Akropol, — wyniosła, w środku dziś miljonowego miasta, — góra zamkowa. Szczątki wielkich świątyń, las kolumn marmurowych, szara, odarta skała, to Areopag, — tu Perykles prawił o potrzebie piękna w życiu. Tu sławny mowca Demostenes nawoływał do obrony — tu dnia pewnego w krąg dostojnych starców zaszedł podróżny Paweł z Tarsu! Mężowie ateńscy, Boga, którego nieznając chwalicie, ja opowiadam — głos jego brzmi jak dzwon...

W głębi za Areopagiem świątynia nimf; dalej wzgórze muz — jeszcze dalej w otworach skalnych więzienie Sokratesa! Znów zwały cyklopowych murów, gruzy teatru, beczka Diogenesa, dalej świątyńka „Zwycięskiej Niki". Później zniszczyli ją Turcy, ułamki służyły za barykady. — Maratońskie pola — naprzeciw Salamina! Wszystko to czaruje oczy! Wiek XIX, wiek oświeconego barbarzyństwa, ograbiono

Na posterunku

Powódź — poniosło się echo po całym kraju i zawisło groźnie i nieubłaganie nad drewnianemi chatami, polami, zwierzętami i ludźmi.

Strach, przerażenie i rozpacz szeroko otwartemi oczami zajrzały w oczy nędzy ludzkiej.

Wody runęły, opuszczając koryto i pogrążyły w sobie wszystko, cokolwiek spotkały po drodze. Zbuntowane, wściekłe, bezlitosne, napadały na bezbronnych, wciągając ich w swój ciężki namulony nurt.

— Kara Boska... Kara Boska otępiałym głosem szeptali po kątach starzy.

Powódź. — Zmieszało się w jeden rozpaczliwy okrzyk bólu wołanie o ratunek.

Zadrżały od tego wołania łodzie ratunkowe, telefony, telegrafy, aeroplany, zabiły niewidzialne serca mikrofonów radjowych.

— Na posterunek!

Mikrofony rozpoczynają swoją pracę.

Komunikaty sygnalizują o niebezpieczeństwie, zwołują ludność do niesienia czynnej pomocy. — Braterskim apelem, płynącym z ogólno-ludzkich uczuć zwracają się do serc wszystkich, odtwarzając obraz ogromu nieszczęścia, jakie spadło na powodzian, którzy zostali w jednej chwili pozbawieni dachu rodzinnego, „chudoby“, a nierzadko swoich najbliższych. Zrozpaczonym rodzinom umożliwiają przesłanie za pomocą mikrofonu kilku słów „radjowego listu“, który dla niejednego, pozbawionego w strasznej chwili otuchy i jakiejkolwiek nadziei, jest krzepiącą energją i ukojeniem. Rozprószeni po całej połaci kraju ludzie, zagrożeni powodzią, chciwie wysłuchują każdego słowa, które spływa z głośnika czy słuchawki, chciwie czekają jakiegokolwiek ostrzegawczego znaku.

Mikrofony, chwytające w lot wszelkie wiadomości o niebezpieczeństwie, przesyłają je błyskawicznie w świat.

— W okolicy miasta X wody podnoszą się i zagrażają okolicznym wsiom. Radzimy czemprędzej ratować się ucieczką.

Pośpieszne zbieranie się, pakowanie i pomimo rozpaczliwego nastroju, dziękczynna myśl:

— Gdyby nie radjo... — Niema nawet czasu na dokończenie tej myśli. Szalejące wody mogą lada chwila napłynąć wielką niszczycielską falą. Takie i tym podobne komunikaty nadawane są aż do późna w nocy przez całe dnie.

Rozgłośnie, radjowe korzystające z pomocy krótkofalówek, mieszczących się w okolicach dotkniętych powodzią, dowiadują się o losach nieszczęśliwych, o czem dają znać stacjom ratunkowym. Dzięki temu pomoc osiąga nadludzkie tempo, dzięki temu tysiące istnień ludzkich zostaje ocalonych, bezmała wróconych życiu. W ten sposób zostaje uratowana garstka skautów, którzy zostali otoczeni wodą na samotnej wysepce, a wyczekujęce najgorszych wiadomości matki, na wiadomość o tem rozjaśniają swoje zrozpaczone oblicza. Pocieszająca nowina wstępuje w serca objęte niepokojem.

Dzięki płynącym na falach eteru informacjom, ludność zagrożona powodzią zostaje zorjentowana w znakach, któremi saperzy, policja i ekspedycja ratunkowa ostrzegają ludność o pośpiesznej ewakuacji. Mikrofony radjowe, czuwające nad brzegami Wisły, podają reportaże, z których radjosłuchacze mogą zdać sobie sprawę z klęski, jaka dotknęła tak olbrzymią połać naszego kraju, mogą wżyć się bezmiernem współczuciem w rozpaczliwą sytuację i iść za głosem swych serc, które

---

Grecję z najcenniejszych skarbów — Akropol, Partenon okradał i niszczył, kto chciał, — Włochy, Francja, Anglja, Niemcy! Niesłychane zniszczenie w XVII w. wyrządzili Wenecjanie! Na Akropolu Turcy mieli składy amunicji, które wybuchły celowo.

Pozatem każde pokolenie, każdy przygodny turysta zabierał stąd, co mu się udało! Ułomki piękna rozsypały się po całym świecie — ogołocone dziś z Fidjaszowych rzeźb i posągów stoją mury Partenonu. Lecz zapytać trzeba: gdzież nie żyje uwielbienie dla nieśmiertelnego piękna Grecji — gdzież posiew nie wydał plonu! Grecja, to olbrzymi zbiornik piękna, — mającego wiekami zasilać cały świat!

Obfity materjał marmurów i niewolnictwo oto fundamenty wielkości Grecji. Nieznany niewolnik, ciemny, za bydlę pociągowe uznany, nieznajdujący współczucia, był właściwym twórcą najwyższych pomników architektury! — Bez niego nie ostałoby się nic z dawnej urody świata!

Jakby się w wyobraźni widziało, setki tysięcy ruchliwych cieni pląsających wokoło, — jak widma rzesz niezliczonych, co w ciężkim trudzie, wśród upalnych promieni słońca, — smagani batami dozorców, toczyły pod górę wydarte z łomów Pentelikonu pierścienie kolumn doryckich, co je dźwigały pod niebo, — co ze znużenia trupem padali, — byle elita mogła mieszkać w pięknie! By tysiące lat mijały, — a ludzie jednako stawali tutaj w niemem zachwyceniu! Był czas, że Partenon zamieniony został na kościół Matki Bożej; był czas jakiś tenże kościół meczetem. Kilka godzin pobytu na Akropolu minęło, jak, mgnienie! Mój towarzysz, jak tatrzańska kozica po granitach, przeskakiwał z gruzu na gruz z aparatem fotograficznym. Powrót do miasta! Kontrast silny. Tramwaje, sklepy, operetkowi-cudaczni żołnierze w krótkich spódniczkach, białych trykotach, pomponach. — Wrzaskliwi chłopcy z kartkami, albumami, — po drodze łuk Hadrjana, uniwersytet, akademja, obszerne gmachy, — warszawskiego stylu plac Konstytucyjny, — pałac królewski „Tezeion“ jedyna świątynia grecka w całości zachowana, — dziś na muzeum zamieniona! — obok rzeźb greckich pogańskich, chrześcijańskie! (C. d. n.).

Pomóżcie biednym powodzianom!

dyktują im wedle możności uposażenia, braterską pomoc.

Oto krótkie obrazy i obrazki, pobieżnie tylko ilustrujące obywatelską, odpowiedzialną czujność mikrofonu radjowego, — który śledząc życie we wszystkich jego przejawach, idąc śladem ostatnich wypadków, nietylko rozkoszuje się radościami swej nieustannej i ruchliwej pracy, ale stoi jednocześnie na straży nieszczęścia ludzkiego w swej roli dzielnego opiekuna.

Kalendarz na czas od 20 do 26 sierpnia 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
20	ŚW. BERNARDA, opata i doktora Kościoła, sławnego z powodu głębokiej nauki, surowej pokuty i wielkiej świątobliwości życia, którą P. Bóg wsławił cudami.	4·55	19·10
21	ŚW. JOANNY FRANCISZKI wdowy, założycielki zakonu sióstr Wizytek, zajmujących się wychowaniem dziewcząt i dziełami miłości, z miłości ku N. Marji P.	4·57	19·8
22	ŚW. TYMOTEUSZA męczennika, któremu po długiem więzieniu i ciężkich męczarniach, ścięto głowę.	4·58	19·6
23	ŚW. FILIPA BENICJUSZA który zajaśniał szczególniejszą pokorą i gorliwością w szerzeniu życia zakonnego.	5·00	19·5
24	ŚW. BARTŁOMIEJA apostoła, który nawrócił Indje i Armenję, a barbarzyńcy zdarli mu za to żywcem skórę.	5·01	19·2
25	ŚW. LUDWIKA króla, który na tronie francuskim prowadził święte życie i wsławił się cudami.	5·03	19·0
26	NIEDZIELA 14 PO ZIEL. ŚWIĄTKACH — ŚW. KWIRYNA papieża i męczennika.	5·04	18·58

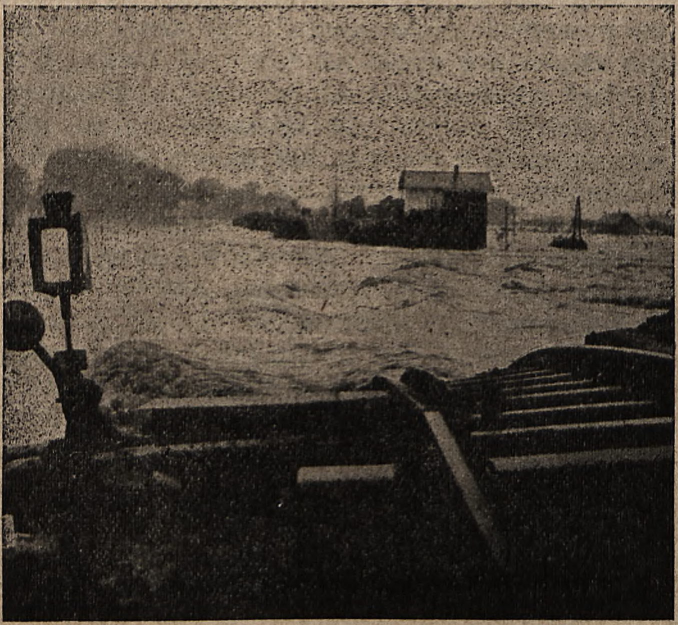
Zmiany księżyca: Pełnia 24. 8. o godz. 20·36



Na lewo: Tarnów, ulica Krakowska (za mostem) pod wodą

Na prawo: Nad Białą pod Tarnowem





Dworzec w Bogumiłowicach w czasie powodzi



Z ruin n. Dunajcem

Fot. Fr. Curyło

Z Tarnowa

Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi odbył w piątek dn. 10 sierpnia wielkie zebranie w sali „Gwiazdy“ w Tarnowie, przy udziale wójtów i przewodniczących Komitetów okręgowych i lokalnych. — Po zagajeniu zebrania przez P. Starostę Lissowskiego, tchnącem wielką miłością i troską o ulżenie doli biednych powodzian, przewodniczący poszczególnych sekcyj Komitetu Powiatowego zdali sprawę z przebiegu i stanu akcji ratowniczej.

Przemawiali kolejno: Ks. Prałat Dr Rec jako przewodniczący Sekcji Zbiórki, Min. Kwiatkowski, przew. Sekcji Gospodarczej, Dr Waręda, przew. Sekcji Sanitarnej i Prof. Markielowski, sekretarz Sekcji Propagandowej.

Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że zebrano dotąd na rzecz powodzian w gotówce 57.957 Zł i w naturze około 40.000 Zł, nadto ubrań 9.000 sztuk w cenie 5.000 Zł. — Komitet żywi 5.600 osób, zaopatruje w paszę inwentarz żywy, dostarcza nasion wyki, grochu i rzepy na zasiew, odbudowuje piece, jako podstawę gospodarstwa domowego, odkaża studnie i udziela pomocy lekarskiej przez kolumny sanitarne Czerwonego Krzyża.

Celem racjonalnego zorganizowania stałej pomocy, zamiast dotychczasowej doraźnej, Komitet bada, przy udziale Komitetów lokalnych, stopień uszkodzenia gospodarstw a równocześnie czyni większe zamówienia ziarna siewnego, artykułów spożywczych i paszy.

Zebranie odbyło się z wielką powagą i zrozumieniem ciężkiej chwili. Uczestnicy zgłaszali potrzeby i trudności poszczególnych gmin i wyrażali gotowość do najdalej idącej ofiarności ze swych plonów, na rzecz nieszczęśliwych rodzin.

Niejednokrotnie padały słowa szczerej i głębokiej wdzięczności dla Komitetu Powiatowego, który gorliwie i umiejętnie dąży do przywrócenia biednym powodzianom znośnych warunków życia.

Opieka nad dziećmi osiągnęła poważne wyniki. Dzięki usilnym zabiegom Komitetu, udało się dotąd dobrze ulokować 200 dzieci, przeważnie w wieku od 5—10 lat, ze wsi: Bobrowniki, Ilkowice, Niedomice i Siedlec. Dzieci zbierają się w Seminarjum im. Bł. Kingi w Tarnowie, poczem odchodzą lub odjeżdżają na miejsce wyznaczone. — Początkowo był zamiar umieszczenia wszystkich dzieci w Tarnowie na przeciąg 3 tygodni t. j. do chwili odbudowania pieców w wioskach zniszczonych, poczem dzieci miały powrócić na wieś. — Kiedy jednak większość rodziców, zniszczonych powodzią, wyraziła pragnienie, by dzieci zostały poza domem przynajmniej przez rok, a równocześnie wiele rodzin włościańskich z gmin niezniszczonych wyraziło gotowość przyjęcia dzieci, oddano im dzieci, za pośrednictwem Księży Proboszczów, którzy skierowali dzieci wyłącznie do domów dobrych, w Tuchowie, Skrzyszowie, Woli Rzędzińskiej i do Ochronki w Chyszowie, gdzie dzieci mają zapewnioną opiekę i dobre pożywienie. W Tarnowie została tylko mniejsza część dzieci w Ochronkach Księży Misjonarzy, SS. Felicjanek i w Przedszkolu ZPOK. — Wszystkie dzieci czują się dobrze, a te, które osiągnęły wiek szkolny, będą mogły korzystać z nauki szkolnej w miejscu pobytu. — Dalsza akcja jest w toku i obejmie jeszcze szereg innych gmin. — Pogłoski o wyzyskiwaniu dzieci do pracy, są złośliwym wymysłem. Natomiast lekkie zajęcia dla dzieci są wskazane i bez nich dzieci nie czułyby się dobrze. Wszczęto również starania o bezpłatną naukę i utrzymanie w Tarnowie dla młodzieży szkół średnich i wyższych oddziałów szkół powszechnych, w wypadkach, gdy rodzice są zupełnie zniszczeni powodzią i nie mogą sami łożyć na utrzymanie dzieci w szkole.

Wykaz ofiar na Powodzian

Na listę I szą i II-gą złożono		39.050'50 zł

W czasie od 1 do 13 sierpnia br. złożono:

Gm. Wola Rzędzińska na bloczki . .	215·— zł	
Tym. Wydział Powiatowy	10.000·— „	
Państw. Fabryka Związ. Azot. . . .	1.000·— „	
Pracownicy więzienia	113·32 „	
Gm. Pogorska Wola	199·— „	
Pracownicy Ubezpieczeń	152·21 „	
2 Baon Mostów Kolejowych	985 82 „	
Urząd Skarbowy Tarnów	134·19 „	
Zbiórka uliczna 5 bm.	337·11 „	
Zbiórka przy moście w Zgłobicach .	100·90 „	
Sąd Okręgowy Tarnów	223·15 „	
G. M. Leplot-Scott, Paryż	100·— „	
Gm. Ciężkowice	251 56 „	
Dochód z koncertu	993·89 „	
Parafja X. X. Misjonarzy	200·— „	
Pracownicy parowozów	131·35 „	
Żydowski Komitet zbiórkowy . . .	1.263·50 „	
Zbiórka uliczna 12 bm.	227·16 „	
Inne datki	2 378·61 „	18.906 59 zł
Razem		57.957·09 zł

PODZIĘKOWANIE.

Za bezinteresowne nastrojenie fortepianu na koncert PP. E. Umińskiej i Dygata w dniu 4. VIII. br. Komitet Powodziowy w Tarnowie wyraża P. Zygmuntowi Borowskiemu gorące podziękowanie.

J. Markielowski, *Sekretarz* G. Dubiel, *Przewodniczący Sekcji*

5 Pułk S. K. wyjechał z Tarnowa do Dębicy, żegnany przez przedstawicieli Władz i publiczności.

Ognisko Organizacji Młodzieży Pracującej urządziło dnia 7. bm. w sali B. B. W. R. uroczysty wieczór z okazji „Zjazdu Polaków z zagranicy“ i 20 letniej rocznicy wymarszu "Kadrówki". Po przywitaniu obecnych przemówił prof. Dubiel, podkreślając znaczenie emigracji polskiej. Przemówienie na temat Kadrówki wypowiedział K. Wolakiewicz, a jego młodszy brat wygłosił okolicznościowy wiersz. W przerwach przygrywała orkiestra własna. Na zakończenie wzniesiono gromki okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Budowniczego.



Tuchów pod wodą

Z Diecezji

Nowy Sącz. Zagrały dzwony, huknęły triumfalną melodję piszczałki organów w starej nowosądeckiej farze, głosząc naszemu miastu radosną wieść o święcie Przemienienia. Na parę zaś dni przedtem ściągnęły na tę uroczystość masy pobożnych pątników z pobliskich okolic z jednem szczerem pragnieniem: złożenia hołdu Panu ziemi i nieba, przedstawionemu w Cudownym Obrazie.

Płynie więc z wnętrza kościoła pobożny śpiew i majestatycznie wloką się dymy kadzideł a ponad tem wszystkiem króluje Twarz Chrystusowa, wychylająca się z ozdobnych i kosztownych ram. W czasie Mszy św. Kościół jaśniał światłem cały. Wszystkie świece na ołtarzu, kandelabry, co tylko było do zapalenia, gorzało na ołtarzu Cudownego Obrazu. Oczy nasze biegły na Obraz kochany, taki w tych blaskach złotych cudowny.

Żywe barwy ściennych malowideł, złocenia ołtarzy, złocisty blask zapalonych świec w kandelabrach, wszystko razem zlewało się w jakiś dziwnie harmonijny obraz. A na tle tej tęczy, złotem oblanej, tysiące głów schylonych ku ziemi, twarzy łzami zalanych, ust wstrzymujących łkanie i jęki, a szepczących modlitwy. Przy wielkim ołtarzu Ks. Biskup Sufragan tarnowski Dr Edward Komar odprawił Mszę św. a po sumie wygłosił płomienne kazanie, natchnione zapałem apostolskim i wielkiem ukochaniem Sącza i Sądeczyzny. Ks. Biskup zaznaczył, że serce z bólu mu się kraje, na widok tak strasznej klęski powodzi, jaka dotknęła naszą Diecezję i wezwał wszystkich do niesienia sobie wzajemnej pomocy w tych ciężkich i smutnych czasach.

Z miłością spogląda poprzez dymy kadzidlane i łunę świateł na pochylony w pokorze łan głów Cudowny Pan Jezus. Toteż wszyscy tłumnie garną się do stóp Pana i wypowiadają szczerze swoje prośby i żale.

Bochnia. Przeżyliśmy tu dni trwogi, wraz z całą zachodnią Małopolską, dotkniętą straszliwą klęską powodzi. Raba wezbrała, przybierała gwałtownie, grożąc zalewem. Łąki i pola okoliczne, to jedno morze. Od gościńca zalanego, mieszkańcy wynosili i wywozili mienie i dobytek. Mówiono o ewakuacji dworca kolejowego. Nasyp z torem żelaznym stanowił jeszcze zaporę od wód Raby, z drugiej strony rozlanych. Moment groźny, deszcz bezustanny, duszno i ciemno, w kościele mrok rozjaśniony tylko blaskiem jarzących się świec, bo eletrownię woda zalała. Nawet wody nam brakowało, bo zalane nad Rabą urządzenia wodociągowe nie funkcjonowały. Dobrze jeszcze, gdzie jaka studnia pozostała. Do szpitala dowożono wodę w beczkach.

Dnia 18. VII. gdy już było najgorzej, a poczta nie nadeszła i ustał ruch pociągów, Ks. Prałat Proboszcz przemówił od ołtarza, zachęcając do ufności w Boga, do oddania się w opiekę Najśw. Matce Bocheńskiej. Przed Jej obrazem w kaplicy odprawił Mszę św. i zapowiedział nabożeństwo błagalne, trzydniowe. I oto wnet zaświtało słońce, rozeszły się ciężkie chmury, deszcz ustał i nie powtórzył się aż do niedzieli. We czwartek kościół był zapełniony, modliliśmy się gorąco przed wystawionym Przenajśw. Sakramentem, błagaliśmy naszą Matkę Najśw., cudami słynącą, o ratunek i pomoc w niedoli.

„Naszą Sprawę" z dnia 22 lipca dostaliśmy 25 lipca, a przywitaliśmy ją z wielką radością.

Straszna zgroza zbliżającej się katastrofy minęła, byliśmy ocaleni. Mogliśmy z głębi dusz i serc, wdzięcznością wezbranych, podziękować Najśw. Okiekunce naszej, Matce Bożej Cudownej Bocheńskiej, za miłosierdzie, nam niegodnym okazane. Mogliśmy z okazji niedzielnego nieszporu dziękczynnego w Jej kaplicy, uznać Jej miłościwą opiekę nad Bochnią i nowy dowód Jej łaski i litości we wdzięcznej zapisać pamięci.

Wnet po powodzi przybył do nas J. E. Ks. Biskup Lissowski, odprawił Mszę św. w kaplicy Matki Bożej, przemówił do nas, udzielił Komunji św. i pozostał z nami modląc się w czasie drugiej mszy św. za tych, co padli ofiarą powodzi, a także tych, co ofiarnym a szlachetnym wysiłkiem ratowali życie i mienie ludzkie, sami nieraz stając się pastwą rozszalałego żywiołu.

Pogodziliśmy się z wolą Bożą, gdy usłyszeliśmy, że upragniona Koronacja Matki Boskiej Bocheńskiej została odroczona, bo komunikacja została utrudniona. epidemja grozi, a zresztą, jakże się cieszyć, gdy głód skręca wnętrzności, łzy płyną po stracie drogich osób, brak chleba i wody, a trupie wyziewy trują powietrze?

Zrozumieliśmy, że tak być musi, a modlimy się, by nam P. Bóg pozwolił w bieżącym jeszcze roku, na Matkę Boską Różańcową doczekać się upragnionej uroczystości.

Chomranice. Parafję naszą, podobnie jak inne okolice, nawiedziła dnia 16 i 17 lipca wielka powódź. Wzdłuż parafji płynie mały strumyk górski, który w tym czasie zamienił się na wielką rwącą rzekę, woda zniszczyła po drodze wszystko, zmyła zupełnie kilka domów, że śladu niema, gdzie przedtem stały, zamuliła wiele zbiorów, wiele pola zamieniła na nieurodzajne szutrowiska i zatopiła 14 osób, z których 3 nie znaleziono. Smutek napełnił całą parafję na widok takiego zniszczenia, ale smutek ten powiększył się, kiedy musieliśmy patrzeć, jak nielitościwe fale wody podmuliły wielką część nowego cmentarza i wzdłuż całej parafji na odległość 6 km rozrzuciły trumny i trumienki, kości i ciała zmarłych. Na obronę burzonego cmentarza, oprócz miejscowej ludności, pospieszył oddział wojska z Nowego Sącza. Żołnierze i ludzie miejscowi wskakiwali do wody nieraz po szyję, aby bić tamy osłaniające cmentarz, za co należy się im szczególna podzięka. Po zabezpieczeniu cmentarza i Kółka Rolniczego dn. 20 odbył się wspólny pogrzeb osób utopionych. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Katecheta Michał Nowak, okolicznościowe kazanie o śmierci wypowiedział ks. Proboszcz Andrzej Juszczyk, na cmentarzu przemówił P. Porucznik, prowadzący akcję ratunkową.

Uznaliśmy, patrząc na trumny i trumienki, które miały być złożone we wspólnym grobie, jak słuszne są słowa poety, które przypomniał P. Porucznik: „Nic nad Boga". Na prośbę Ks. Proboszcza naczelnicy gmin, policja oraz żołnierze i inni ludzie rozeszli się wzdłuż rzeki i zebrali porozrzucane kości zmarłych, które w niedzielę po nieszporach cała parafja z Ks. Proboszczem odprowadziła ponownie na miejsc spoczynku. Cmentarz został zabezpieczony, zrobiono wysoki nasyp — miejscami nawet na 10 m. i wystające trumny zakryto. Utworzono Komitety powodziowe, które

rozdzielają zapomogi otrzymane z Nowego Sącza. Działa także parafjalny Wydział Miłosierdzia, członkinie Kat. Stow. Kobiet udają się do tych, których woda nie stopiła i znoszą liczne datki w naturze i pieniądzach na powodzian oraz tych, którzy znajdują się w nędzy. Oby Bóg stokroć wszystkim wynagrodził.!

Czermin k/Mielca. Wody powoli opadają — zostawiając w zamkniętych wklęsłościach stawy i rozlewiska w miejscu łąk i pól — a odkrywając grozę zniszczenia i wyrządzonych szkód.

Parafja Czermin ze swemi urwiskami znalazła się między wodami Wisłoki — a wodami Brnia i Wisły z Dunajcem, które porozrywawszy wały, rozszalały się, rozlewając szeroko swe groźne i niszczące fale. Najwięcej tu ucierpiał Ziempniów i przylegająca część Brnia, w których rejonie w 13 miejscach wały zostały przerwane — a w miejscu tychże porobione głębokie wyrwiska; koło domów i w miejscu samych domów głębokie leje, w których dotychczas stoi woda — a nad nią sterczące ściany walących się budynków. — Wiele domów z powodu długiego stania we wodzie, bo przeszło tydzień, napozór trzymających się, obecnie rozstępuje się, grożąc niebezpieczeństwem życia mieszkańcom tychże.

Tak samo zniszczony został Łysakówek, gdzie wody z jednej strony przeszedłszy przez Ziempniów, Szafranów, Łysaków — z drugiej przez Czermin, nisko położonemi terenami, zalewając po drodze pola i łąki oraz napotkane domy, skierowały tu swój główny prąd niszczycielski, niosąc płacz głodnych dzieci, rozpacz matek i troskę ojców. – Inne znów fale rozlewały się na polach wsi Brnia i Kawęczyna. — Wielka ilość kanałów ułatwiała i kierowała pochodem wzburzonych wód. Ponad szum fal i grozę żywiołów unosił się z wyżej położonych miejsc, gdzie ludność się schroniła, błagalny śpiew o zmiłowanie i opiekę Bożą i Matki Najśw.

Nie opuścił swego ludu biednego Ks. Proboszcz, ale przypływał na łódce w czasie największego niebezpieczeństwa, ratując wraz z innymi wzywających pomocy — niosąc chleb i słowa otuchy. — Przy Bożej opiece przetrwaliśmy samą grozę powodzi — mamy ufność w Bogu, że przy Bożej i ludzkiej pomocy przetrwamy i skutki bolesne powodzi.

Stary Sącz. Niestrudzony Ks. Biskup Lisowski w Swoich objazdach po terenach dotkniętych powodzią odwiedził i Stary Sącz. W dzień odpustu bł. Kingi 29. VII., odprawiwszy sumę pontyfikalną w kościele klasztornym, przemówił gorąco do zebranej ludności Podhala, pociągając i zachęcając do miłosierdzia względem ofiar powodzi.

Na prośbę miejscowego Komitetu urządziła ofiarna rodaczka, tutejsza śpiewaczka, p. Ada Sari koncert w Sokole 1/VIII, którego cały dochód w kwocie 700 Zł przeznaczyła na rzecz niesienia pomocy powodzianom.

Miasto St. Sącz poczuwa się do obowiązku podziękowania publicznego p. Adzie Sari, jej akompanjatorce p. Wojtasównie i p. sędziemu Wojtasowi, skrzypkowi, za szlachetną inicjatywę i poniesione trudy w imię miłości bliźniego.

Kamienica. Akcja Katolicka w Szczawie. Przy końcu miesiąca czerwca zawrzało w naszej wsi, położonej na stokach prześlicznych „Gorców" tuż w sąsiedztwie Turbacza i innych miłych wzgórz, będących silną atrakcją — w lecie jako miejsce na letnisko bardzo odpowiednie, zaś zimą jako cel wycieczek narciarskich.

Zjeżdżający tutaj goście podziwiają te cudne krajobrazy, pokryte świeżą zielenią wysmukłych smreków i jodeł, niezwykle miłe, które nastrajają radośnie i mieszkańców gminy i gości.

A jakie czyste i zdrowe powietrze w tych górach, wznoszących się od 600 do 1.275 metrów ponad poziom! A wody mineralne! I one są wielkiem bogactwem okolicy, a znane są nawet na terenie Stolicy.

Obecnie zjeżdża do nas coraz większa ilość gości sezonowych, tutaj zakłada się corocznie letnie obozy: Harcerzy, Orląt, tu bada teren młodzież Szkoły Przemysłowej z Krakowa i t. p.

Wskutek nowych warunków rozwoju Szczawy jako letniska, okazała się potrzeba otwarcia sezonowej placówki duszpasterskiej i ze względu na potrzeby duchowe gości, i ze względu na mieszkańców gminy, a szczególnie młodzieży.

I rozeszła się radosna wiadomość, że Ks. Biskup w Tarnowie pozwolił na odprawianie nabożeństw w kaplicy murowanej, zbudowanej w roku 1867, a obecnie pięknie odmalowanej.

Nadszedł dzień 1 lipca. Po deszczu dnia poprzedniego, prześliczna pogoda, jakby sam Pan Bóg chciał stwierdzić, że Mu miła jest ta uroczystość.

O godzinie 10 w niedzielę przed południem gromadzą się przy bramie powitalnej, pięknie ubranej w zieleń: Goście sezonowi, Orlęta, Harcerki, Inteligencja miejscowa, Nauczycielstwo, dzieci, młodzież i starsi z gminy Szczawa i parafjanie z sąsiednich wiosek w liczbie przeszło 2.000 osób.

Przybywa Ks. Dziekan z Kamienicy, otoczony banderją włościańską w strojach góralskich. Przy bramie wita go imieniem KSM. Anna Franczyk, wyrażając radość i szczęście, jakie w tej chwili odczuwa młodzież i starsi, gdy Pan Jezus poraz pierwszy w czasie Mszy św. zstąpi na ołtarz, aby błogosławić wszystkim.

Pełne głębokiej treści powitanie wypowiedział Bartłomiej Adamczyk imieniem gminy, zakończając je słowami: „My twoje owieczki przyrzekamy ci Ks. Dziekanie, iż pod sztandarem Chrystusa wiernie stać będziemy, bo wiemy, że on powiewa na całym świecie i że żadna siła wroga nie potrafi go zniszczyć!"

Ks. Dziekan dokonał poświęcenia kaplicy, przyczem przemówił do obecnych, biorąc za motto słowa św. Pawła: „Chwalcie Boga i noście go w ciele swojem".

Usłyszeliśmy z ust Ks. Dziekana, jak to i dzisiaj Chrystus idzie poprzez nasze góry, doliny, wsie i osiedla, wstępuje do domów, do rodzin naszych, że On przychodzi wszędzie tam, gdzie przychodzi i zjawia się kapłan katolicki. On przyjdzie i dzisiaj w czasie Mszy św. i spocznie na ołtarzu w tej kaplicy i zbliży się ku ludziom, aby błogosławić wszystkim mieszkańcom tej wsi.

Rozpoczęła się uroczysta suma, w czasie której wygłosił podniosłe kazanie Ks. Bernardyn Koszyk, wikary z Kamienicy, zaś chór utworzony z miejscowej młodzieży, wzmocniony przez Orlęta i Harcerki, odśpiewał na głosy szereg religijnych pieśni.

Modlitwa za Ojczyznę i hymn narodowy: Boże coś Polskę, zakończyły tę świętą, podniosłą uroczystość. Wszystkim nam mieszkańcom cisnęły się z oczu łzy radości i szczęścia.

Czuliśmy się tak podniesieni na duchu, iż smutni nie byli smutni, a biedni nie byli biedni, bo Jezus Eucharystyczny w czasie Mszy św. wszystkich ubogacił łaskami, wszystkich pocieszył, wszystkim wlał do duszy nadzieję szczęśliwszego jutra.

Za tę podniosłą uroczystość, jaką przeżywaliśmy, składamy najserdeczniejsze podziękowanie Ks. Biskupowi Dr. Franciszkowi Lisowskiemu, że w najdobrotliwszej trosce o zbawienie swoich owieczek pozwolił na odprawienie Mszy św. w kaplicy w Szczawie, a za naszych Księży parafjalnych modlić się będziemy w czasie Mszy św. o zdrowie, aby Pan Bóg błogosławił ich pracy i dodawał im sił do ponoszenia nowych trudów duszpasterskich.

Ks. Redaktora „Naszej Sprawy“ gorąco pozdrawiamy.

Rzezawa. Dnia 29. VII. 1934 roku odbył się w Rzezawie »Okręgowy Zlot« Kat. Stow. Młodz. Męsk. z powiatu bocheńskiego i części brzeskiego.

Uroczystości zlotowe rozpoczęły się sumą, którą odprawił Ksiądz Dziekan Józef Padykuła. Okolicznościowe kazanie wygłosił Generalny Sekretarz Ksiądz Wład. Lesiak, w którem przedstawił znaczenie organizacji w życiu młodzieży. Po sumie nastąpiła półgodzinna przerwa, po którerozpoczęły się obrady. Obrady te zagaił i przewodniczył na nich Ks. Dziekan. Z obrad na szczególne wyróżnienie zasługuje podniosły referat druha Stefana Rębilasa z Rzezawy, w którym prelegent przedstawił ideę i cel Kat. Stowarzyszenia Młodz., jego stosunek do religji i jego zadania, jakie ma do spełnienia w szeregach Akcji Katolickiej.

Po obradach urządzono uroczystą akademję, podczas której nastąpiły popisy miejscowych Stowarzyszeń z Rzezawy i Jodłówki.

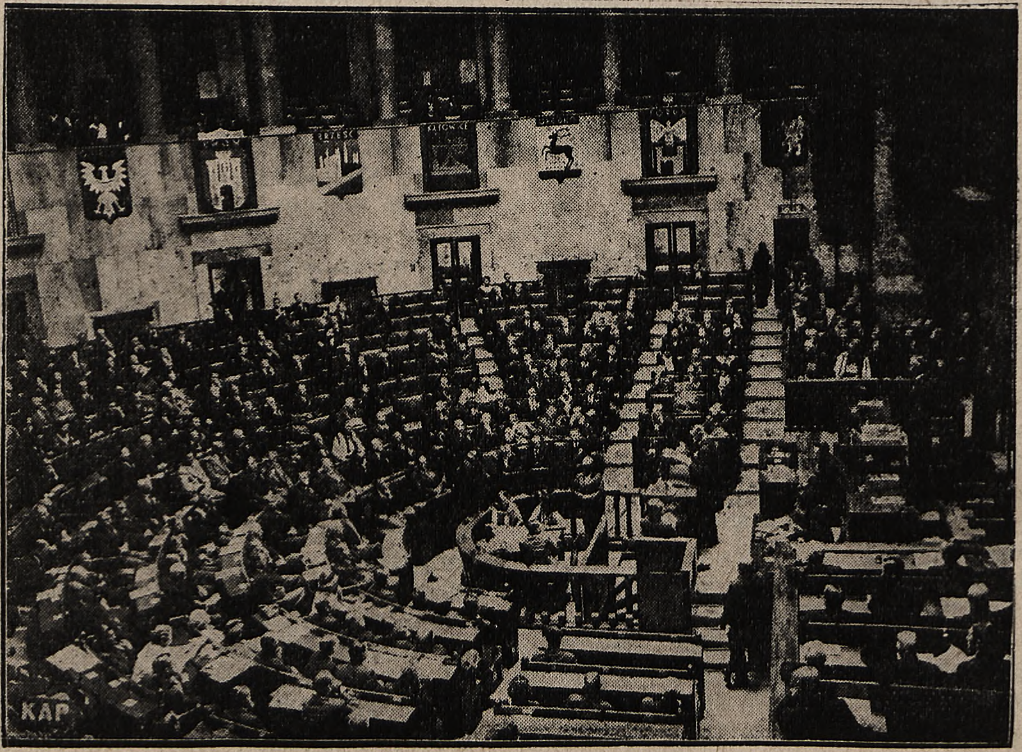
Cały zlot odbył się w podniosłym i miłym nastroju, a druhowie pełni świeżego zapału i energji do dalszej pracy, opuścili Rzezawę.

Wojnicz. Niewiasta z ludu pisze:

W roku 1934 przeżywaliśmy już różne chwile, smutne i radosne. Oto 5 czerwca zabrał nam Bóg naszego najdroższego i świątobliwego kapłana ś. p. Księdza Leona, potem przeżyliśmy wielką radość z powodu uroczystości Kongresu Eucharystycznego w Tarnowie, a w tych dniach straszne przechodziliśmy chwile, bo nawiedziła nas straszna powódź, która piękne, urodzajne łany zamieniła w ruinę, jak po wojnie. Straszna rozpacz szarpie niejedno serce, ale w tych ciężkich czasach nie chcemy rozpaczać, lecz Bogu gorąco dziękować, że nam dał serce, które z nami współczuje i ubolewa nad naszą niedolą, a to nasz Najczcigodniejszy Arcypasterz, który jak Ojciec najtroskliwszy i najlepszy kocha nas i dba o Swoje owieczki. Świadczą o tem Jego Listy pasterskie, gdyż niema prawie miesiąca, w którymby niebyło jakiegoś Orędzia Arcypasterza. Słuchamy zawsze Jego słów z wielkim szacunkiem, ale najbardziej przejął nas List Pasterski z ubiegłej niedzieli do powodzian.

Ze łzami w oczach słuchaliśmy go, a serca zalewała nam wielka miłość i wdzięczność.

Całkiem źle się wybrali jacyś przewrotni ludzie, socjaliści, czy komuniści, którzy w tym czasie rozrzucili ulotki bezbożne, nawet po drodze z kościoła. Podniosłam jedną i czytam, ale wnet ją ze wstrętem rzuciłam....



II Zjazd Polaków z Zagranicy w sali Sejmu w Warszawie

Z Polski

W Łodzi zmarł nagle dn. 10 sierpnia Ks. Biskup Ordynarjusz Wincenty Tymieniecki w wieku 63 lat. Pogrzeb odbył się we wtorek dnia 14-go sierpnia. Zwłoki zostały złożone w podziemiach Katedry.

Zjazd Polaków z Zagranicy. W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie Zjazd Polaków wychodźców, którzy po przywitaniu Ojczyzny i obradach w Warszawie, zwiedzili Kraków, Częstochowę i inne miasta Polski. W zjeździe wziął udział P. Prezydent Rzplitej.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje przemówienie Ks. Prymasa Polski, który przywitał Zjazd imieniem Kościoła.

Ks. Prymas podniósł, że wśród Polaków zagranicznych, idących na tułaczkę, tchnienie religijne, które w czasach, kiedy nie było nikogo, ktoby jako państwo nimi się opiekował, tworzyło łączność z ziemią macierzystą. To tchnienie religijne sprawiło, że zbudowali wspaniałe świątynie, zorganizowali parafje, parafjalne szkoły, które w cieniu świątyń uczyły języka polskiego i historji polskiej, kiedy nikt jeszcze o takiej nauce nie myślał.

Pan Premjer Kozłowski, zapowiedział na zebraniu posłów BBWR. obniżenie cen artykułów niezbędnie potrzebnych, zwłaszcza dla rolników i gruntowną reformę ubezpieczalni społecznych, by nie były zmorą lecz pomocą dla ubezpieczonych.

Przerwa w Bogumiłowicach, najprzykrzejsza w ruchu kolejowym, została już naprawiona i dn. 10 sierpnia w południe uruchomiono na nowo pociągi osobowe i pospieszne, na linji Tarnów-Kraków.

Pomoc powodzianom odbywa się dotąd w sposób doraźny przez dostarczanie chleba. Komitety jednak układają plan pomocy stałej, która nastąpi po odbudowaniu pieców w gospodarstwach zniszczonych.

Równocześnie zabiega się o utrzymanie inwentarza i dostarczenie ziarna na zasiew. Sekcja rolna Woj. Komitetu w Krakowie rozwinęła w tym kierunku żywą i wszechstronną działalność.

Rozdysponowano dotychczas 33 wagony słomy, 667.653 q siana oraz 2.107 q otrąb. Izba rolnicza zakupiła 30.000 q siana po cenie od 2'30 Zł do 3 Zł, z sumy przekazanej Wojewódzkiemu Komitetowi przez b. min. Hubickiego.

Dalszą akcją sekcji rolnej jest ułatwianie sprzedaży inwentarza żywego w celu ochronienia przed wyzyskiem ludności przez handlarzy. — Zorganizowano spędy bydła i trzody, na których przedstawiciele wielkich hurtowni, względnie rzeźni miejskich, bydło zakupywali. — Akcja ta np. w powiecie dąbrowskim doprowadziła do sprzedaży 402 sztuk bydła, 201 sztuk trzody chlewnej po cenie od 40—52 groszy za 1 kg żywej wagi, czyli po cenie względnie wysokiej.

Zorganizowano także akcję przesyłania bydła do innych miejscowości, niedotkniętych powodzią. Odbywa się ona w następujący sposób: każdą sztukę się kolczykuje, a mający bydło przekarmiać wystawia właścicielowi zobowiązanie zwrotu sztuki bez żadnych roszczeń za paszę. Akcja ta najlepiej rozwija się w powiecie dąbrowskim, gdzie zakolczykowano dotychczas ponad 500 sztuk bydła Do całej tej akcji przywiązuje Komitet wielką wagę.

Zapoczątkowano staranie się o bydło. Mianowicie idzie o dostarczenie przynajmniej 1 sztuki na gospodarstwo, w którym bydło zostało wytopione. Akcja ta osiągnie wydatne rezultaty po uregulowaniu i zabezpieczeniu stałych dostaw paszy.

Akcja poplonowa napotyka na znaczne trudności. Izba Rolna w Krakowie zakupiła za pieniądze Komitetu grochu, wyki, bobiku i rzepy ścierniskowej, które rozesłano do dotkniętych powodzią powiatów. Ilości te jednak nawet w drobnej części nie pokrywają zapotrzebowania. Mimo zwrócenia się do instytucyj handlowych i rolniczych, nie dało się zakupić większej ilości nasion roślin poplonowych, ponieważ stwierdzono małe ilości pożądanych nasion na terenie całej Rzeczypospolitej. Zakupiono, co można było dostać.

Sekcja rolna zajęła się także akcją zabezpieczenia w odpowiedniej porze dostawy ziarna do siewu. Akcja ta rozwinie się całkowicie po definitywnem ustaleniu szkód, powodzią wyrządzonych.

Podkreślić należy stanowisko Krakowskiej Izby Rolniczej, która ofiaruje Wojewódzkiemu Komitetowi na każdem polu bezinteresowną współpracę.

Do odbudowy budynków, zniszczonych przez powódź, powołał Wojewoda krakowski Wojewódzki Komitet Odbudowy, złożony z dwóch przedstawicieli społeczeństwa, 2 delegatów poszkodowanych przez powódź, przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego, reprezentanta Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, oraz delegata Funduszu Pracy i Zarządu Lasów Państwowych. Na przewodniczącego wyznaczył wojewoda inż. Eugenjusza Nowakowskiego, inspektora wojew. Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

W zakres działalności prac Komitetu wchodzi m. in. określenie strat w budynkach, sposób odbudowy zniszczonych osiedli oraz rozdział zapomóg, przeznaczonych na racjonalną odbudowę budynków.

Dla spraw ściśle fachowych Wojewódzki Komitet Odbudowy zorganizował osobne Biuro Odbudowy, złożone z przedstawiciela Ministerstwa Reform Rolnych i Rolnictwa, przedstawiciela Cen-



N. Sącz Droga w Chełmcu pod wodą

tralnego Towarzystwa Kółek Rolniczych, przedstawiciela Urzędu Wojewódzkiego oraz przedstawiciela Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Dotychczas Biuro Odbudowy opracowało program racjonalnej odbudowy osiedli zniszczonych przez powódź, dostosowany do wymagań ustawowych oraz na wypadek nowego niebezpieczeństwa powodzi. W dalszym ciągu ustali ona przybliżoną ilość materjałów budowlanych, koniecznych do odbudowy budynków zniszczonych, oraz określi rozdzielnik i sposoby realizacji programu.

Niezależnie od wymienionych prac — Wojewódzki Komitet Odbudowy organizuje doraźną pomoc powodzianom przez doprowadzenie do stanu używalności niezbędnych do życia urządzeń, a więc tymczasową naprawę pieców, kominów, dachów i t. d.

Nie mając jednak dostatecznej dla tych celów ilości materjałów budowlanych — Wojewódzki Komitet Odbudowy zwraca się do wszystkich zakładów przemysłowych, przedstawicieli instytucji i osób chętnych o jaknajdalsze poparcie tej akcji przez składanie ofiar w materjałach budowlanych.

Poważną troską Państwa jest odbudowanie mostów i dróg publicznych. Na samym tylko obszarze województwa krakowskiego powódź zniszczyła przeszło 120 mostów na publicznych drogach kołowych. Oznacza to konieczność doraźnej budowy około 7 km. mostów a więc zadanie wprost olbrzymie. Przeznaczone na ten cel kredyty okażą się niedostateczne, chociaż wydatek będzie o tyle mniejszy, że lasy państwowe bezpłatnie oddadzą potrzebny materjał drzewny. Część robocizny wykonają oddziały saperów i pionierów, resztę najemne siły cywilne. Zachodzi obawa, że wobec wielkiej ilości zniszczonych objektów prace nie będą ukończone przed zimą. Powyższe zestawienie nie obejmuje mostów na drogach prywatnych, co również jest znaczną pozycją.

Zaległe raty Pożyczki Narodowej można wpłacać do 5 września. Po tym terminie nie będą przyjmowane żadne wpłaty na poczet pożyczki.

Po raz pierwszy w Polsce skradziono samolot z lotniska w Warszawie. Sprawcę przytrzymano w województwie poznańskiem.

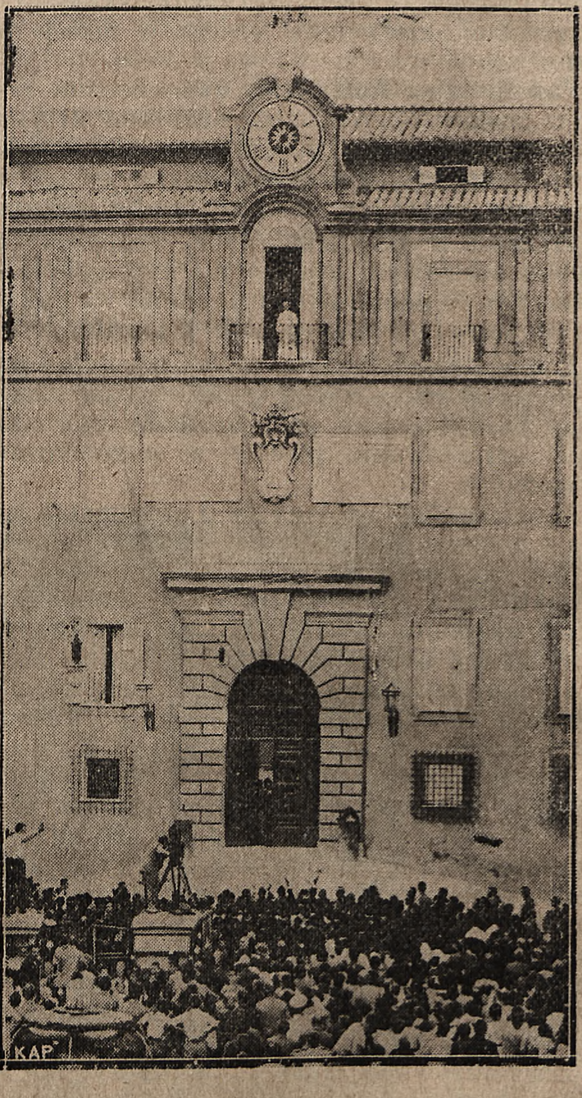
Ciężkie bojowe samoloty rosyjskie przeleciały nad Polską w drodze do Rzymu.

Autobus pasażerski, kursujący pomiędzy Warszawą a Białymstokiem, w pobliżu starego łożyska rzeki Bugu wpadł do wody. Szofer i dwie osoby zdołały się wyratować. Na miejsce strasznej katastrofy przybył oddział saperów z Komorowa, celem wydobycia autobsu i trupów.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Wielkopolsce. Działalność Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Archidiecezjach Gnieźnieńskiej i Poznańskiej przedstawia się w roku sprawozdawczym 1933/34 bardzo owocnie. Członkiń liczy Stowarzyszenie 11'693, które opiekują się 49'301 osobami, w tej liczbie 10'474 rodzinami. Praca Pań szła w tym kierunku, żeby zaspokajać najkonieczniejsze potrzeby biednych. I tak kika cyfr niech świadczy o ich bogatej i rozległej pracy: Z okazji gwiazdki obdarzono 26.396 osób, a święcone otrzymało 25.971. Do I Komunji św. ubrano 3.883 dzieci, gdy w roku zeszłym tylko 2.155. Wzrost jest więc bardzo znaczny, bo przeszło 1.500 dzieci więcej zostało obdarzonych. Niepomiernie też wzrosła liczba wydawanych obiadów. Gdy bowiem przed rokiem rozdano 422.000, to obecnie prawie 880.000 obiadów. Pozatem ubogim 27.758 odzieży, w tem 4.913 par butów. Należy zaznaczyć, że starano się, by odzież była czysta, w stanie używalnym i możliwie dopasowana. W obecnym roku sprawozdawczym odbyło się 11 kursów charytatywnych w różnych miastach Archidiecezyj. Miały one między innemi na celu przedewszystkiem pogłębienie ducha chrześcijańskiego w Stowarzyszeniu. Temu celowi miały też służyć zorganizowane rekolekcje zamknięte.

Ze świata

„Mało jest katolicyzmu w życiu!" Tak pisze wielki pisarz włoski, niegdyś bluźnierca, dziś katolik. „Większość tych, którzy mówią, że są katolikami, nie żyją po katolicku. Zadowalają się praktykami religijnemi raczej z przyzwyczajenia, jak



Papież Pius XI udziela błogosławieństwa z tarasu willi w Castel Gandolfo, gdzie spędza wakacje

z przekonania. Brak wielki życia wewnętrznego. Ludzie bardzo są przywiązani do rzeczy błahych, czysto zewnętrznych. Widzimy wielkie manifestacje publiczne o charakterze religijnym, ale mało widać życia chrześcijańskiego. Większość katoli-

ków żyje w ciągłej sprzeczności, dopełnia obowiązków religijnych, uczęszcza na Mszę w niedziele, ale paktuje i układa się ze światem we wszystkich czynach swego życia. Pogaństwo otoczenia jest dla tych katolików silniejsze od małej siły ich wiary".

Przyrost ludności. Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące przyrostu ludności w poszczególnych krajach w roku ubiegłym.

W Polsce przyrost ten wynosił 402.465 osób, w Anglji 83.948, w Czechosłowacji 82.377, we Francji 21.598, w Holandji 99,190, w Niemczech 226.113, w Portugalji 83.319, na Węgrzech 60.820, we Włoszech 419.778, w Australji 52.151, w Kanadzie — 120.511.

Największy stosunkowo przyrost, mianowicie 12.3 na 1000 mieszkańców w stosunku rocznym, zanotowano w Polsce. Na drugiem z kolei miejscu pod względem przyrostu znajduje się Holandja i Portugalja — po 12.1. W Kanadzie przyrost wynosił 11.3, we Włoszech 10, w Australji 7.8, na Węgrzech 6.9, w Czechosłowacji 5.5, w Niemczech 3.3, w Anglji 2.1, oraz w Francji 0.5.

Robotnicy polscy we Francji złożyli na powodzian do dn. 7 sierpnia kwotę 81 tysięcy franków, które przesłano Centralnemu Komitetowi w Warszawie.

Rząd niemiecki oddaje do dyspozycji Komitetowi 10.520 sztuk naczyń, tysiąc łóżek z materacami oraz 2'400 sztuk narzędzi rolniczych, razem 4 do 5 wagonów.

Do P. Adama Bywalca
i do wszystkich Czytelników „Naszej Sprawy"

Redakcja poszukuje Pana Adama Bywalca i prosi wszystkich P. T. Czytelników „Naszej Sprawy" o jakąkolwiek wiadomość o nim. Przed kilku tygodniami wziął urlop i podstawił za siebie zastępcę, podobnego sobie, niejakiego p. Ruchawkę. Tymczasem obydwaj zwiali i Redakcja w tym ciężkim czasie, z trudem musi zdobywać ciekawe wiadomości powodziowe.

Widać ,natura ciągnie wilka do lasu". Zawsze pędził światem, nigdzie miejsca nie zagrzał i teraz gdzieś się błąka – a może, nie daj Boże, – z wodą popłynął...

Ktoby wiedział coś o nim, niechaj doniesie do „Naszej Sprawy" lub do swojego Urzędu Parafjalnego.

Dział gospodarczy

Racjonalna uprawa rzepaku

Jak wykazuje statystyka, Polska sprowadza z zagranicy olejów roślinnych za przeszło dwadzieścia miljonów Zł. rocznie. Nie potrzeba tłumaczyć, iż jest to kwota na dzisiejsze czasy ogromna, a wydatek tem bardziej zbyteczny, że przecież owe rośliny oleiste udają się u nas doskonale i mają zbyt zapewniony, jednak niedbalstwo nasze traktuje je po macoszemu. Samowystarczalność w każdej dziedzinie jakoś trudno znajduje u nas poważne zrozumienie. Poza stosunkowo skromną uprawą lnu i konopi, na szarym końcu stoi mak, a szczególnie rzepak. Temu ostatniemu pragniemy w dzisiejszej pogadance kilka słów poświęcić, a to dlatego, że uprawa tej rośliny na większą skalę sowicie się opłaca.

Uprawa rzepaku jest łatwa, potrzebuje ona jednak gleby dobrej. Ziemie ciepłe i zwięzłe służą mu najlepiej, natomiast nie znosi ziem podmokłych i o wadliwem podglębiu.

Również doskonale udaje się rzepak na ugorzysku dobrze wygnojonem nawozem owczym lub końskim, dalej na koniczysku, gdzie koniczysko sprzątnięto na jeden pokos, a drugi przyorano, wreszcie i na wyczysku, gdy sprzątnięto wykę na paszę. Poza tem siać można rzepak po jęczmieniu ozimym i jarym, oraz po życie, lecz oczywiście po należytem wynawożeniu pola. Rzepak bowiem wymaga obfitych i gotowych pokarmów. Toteż choćbyśmy dali dużą dawkę obornika, co się zwykle praktykuje przy ugorowej uprawie i przyorali ten nawóz wcześnie, doprowadzając go do właściwego rozkładu, jak również choćbyśmy przyorali drugi pokos bujnej koniczyny, to jeszcze nie damy rzepakowi dostatecznej ilości pokarmu, aby uzyskać plon bogaty.

Wobec tego musimy uciec się do nawozów sztucznych, tembardziej, gdy siejemy rzepak po jęczmieniu czy życie. Jak wskazuje praktyka, aby otrzymać plon obfity, stosujemy pod rzepak około 40 wozów średniego obornika na 1 ha, z nawozów zaś pomocniczych 40 – 60 kg. *azotniaku* 24%, rozsypując go na 3—4 dni przed siewem i przykrywając go natychmiast broną; taką samą dawkę azotu w formie *saletry wapniowej* stosujemy jak najwcześniej na wiosnę.

Z nawozów fosforowych dajemy 50—80 kg. *supertomasyny* 30% i około 100 kg. potasu na 1 ha, w formie *soli potasowej*. Zamiast azotniaku i supertomasyny możemy użyć z tym samym skutkiem fabryczną mieszankę tych nawozów t. zw. *supertomasynę azotniakowaną,* w ilości 100—150 kg. na 1 ha. Oczywiście, jeżeli uprawiamy rzepak bez obornika, to należy podnieść dawki nawozów sztucznych około 50%.

Pozornie używanie nawozów sztucznych wypada drogo, lecz jeśli obliczymy, ile kosztuje obornik i że nie zawsze mamy go do rozporządzenia, zaś odpowiednia uprawa rzepaku przynosi znaczne zyski — wtedy się przekonamy, że kalkulacja wypadnie stanowczo na korzyść producenta.

Warunki stosowania nawozów sztucznych w obecnym sezonie jesiennym o tyle jeszcze zmieniły się na lepsze, że cena na te nawozy spadła średnio o 10—15%, a w azotniach wapnia 20%. W każdym razie racjonalna uprawa rzepaku, bez pomocy nawozów sztucznych jest prawie niemożliwa, jeśli chodzi o plon bogaty i doborowy.

Czas wysiewu rzepaku przypada w Polsce środkowej około 15 sierpnia. Siew najlepiej wykonać rzędowo w odstępach 40 cm. aby go można z łatwością ogracować a przed zimą obredlić. Siać należy rzadko, wysiewając 7—9 kg. nasienia na 1 ha. Zasiew nie powinien iść głębiej jak 1½ cm. zaś w razie posuchu należy go zwalcować. O ile chwast się puści czy też wskutek ulewy ziemia się zaskorupia, idziemy z gracką w międzyrzędzie, zaś w październiku rzepak obredlamy, aby go

w ten sposób zabezpieczyć przed zgniciem i zmarznięciem.

Olej rzepakowy należy do najlepszych i posiada w przemyśle rozliczne zastosowanie, a że uprawa jego nie jest trudna i daje rolnikowi pokaźne zyski, winna być przez nas jak najsilniej propagowana. Umiejętna gospodarka na roli i samowystarczalność — to dwie główne zasady rozumnego rolnika.

P. S.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441
Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750
Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311